

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

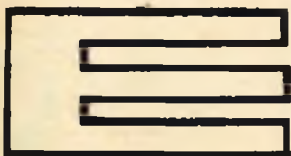
NR 16 (561)
18 KWIETNIA 1971 R.

Diecezja Krakowska ●
Arka Noego ● Znachorzy
i ciemnota.

CENA 2 ZŁ

Fot. R. KŁOSIEWICZ





EWANGELIA ŚW. WG Jana 20 19-31

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam”. A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam. Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam”.
Po tych słowach śchnął na nich i powiedział im: „Weźmięcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana!” Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz (domu) i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: „Pokój wam!”.

Następnie rzekł do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż (ją) do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”. Tomasz Mu odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój”. Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ mnie ujrzales? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierząc mieli życie w imię Jego.

„POKÓJ WAM”

I NIEDZIELA PO WIELKANOCY

„Gdy był wieczór owego dnia, pierwszego w tygodniu, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku, i rzekł im: „Pokój wam” (J. 20,19).

To charakterystyczne pozdrowienie Chrystusa powtarza się w dzisiejszej Ewangelii, aż trzy razy. Chrystus Pan chce widzieć pokój w sercach Apostołów, pragnie tego pokoju dla społeczności, w której żyją i dla całego świata, dla całej ludzkości.

Pokój, Mir, Pax, Frieden — te słowa rzucane z różnych trybun na całym świecie, są dla społeczności ludzkiej wielką nadzieją. Współczesny człowiek niczego bardziej nie potrzebuje, za niczym tak nie tęskni i wzdycha, jak właśnie za ustabilizowanym, spokojnym życiem. Żaden rozsądny człowiek nie chce wojny, ale pragnie uczciwie pracować, wytwarzać dobra materialne i kulturalne dla siebie i dla następnych pokoleń.

Zwolennicy wojen są zdania, że wszelkie wynalazki powstały w okresie działań wojennych w trakcie przygotowywania się do prowadzenia. Więcej jednak szkód materialnych i moralnych niż dobra przynosi każda zawierucha wojenna. Tam gdzie spokój, gdzie nie świszczą kule i nie padają śmiertelne bomby, tam może rozwijać się kultura i cywilizacja. Wspaniałe dzieła sztuki powstały nie w

atmosferze śmierci i grozy, ale w atmosferze ładu, spokoju i pewności.

Chrześcijaństwo zgodnie z nauką Pana Jezusa wnosi także swoją myśl i pracę w umacnianie i budowanie pokoju na świecie.

Kiedy cofniemy się myślą wstecz, kiedy przeglądać będziemy karty historii i Pisma św., musimy sobie powiedzieć, że z tym pokojem różnie bywało.

Nie było trwałego pokoju w świecie pogańskim. Był w Rzymie ołtarz pokoju, ale prawie zawsze świątynia z tym ołtarzem stała zamknięta. Dopiero za czasów cesarza Augusta przez parę lat była otwarta. Jaka jest przyczyna tego stanu rzeczy? Był kiedyś na ziemi pokój — pokój rajski oparty na pokoju człowieka z Bogiem. Człowiek jednak zerwał tę przyjaźń z Ojcem Niebieskim, naruszył równowagę miłości, wprowadził do duszy nieład, grzech. Trzeba, by przyszedł Chrystus, by przez swoje zbawcze działanie odnowił przyjaźń człowieka z Bogiem, by sprowadził do duszy ludzkiej spokój przez łaskę uświęcającą. Przyjście Jego było świętem pokoju. Przy narodzeniu Aniołowie ogłosili wspaniały program Jego działalności: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Człowiek ma więc żyć w kontakcie z Bogiem, ma

Mu oddawać cześć, ma przestrzegać Jego przykazań, ma okazywać w swoim postępowaniu dobrą wolę. Spełnienie tych warunków pozwoli mu zachować wewnętrzne zadowolenie szczęście i pokój. I wówczas nawet, kiedy piętzyć się będą trudności, kiedy zdawać by się mogło wszelkie siły sprzysięgną się przeciw człowiekowi, on nie straci równowagi ducha, zachowa powagę chwili i zdobędzie się na przewycięzenie przeciwności.

Boski Nauczyciel polecił swoim uczniom, aby, kiedy będą wchodzili do obcych domów mówili: „pokój temu domowi”. Pokój rodzinie, pokój społeczności. Tam wszędzie, gdzie widzi Chrystus rozdziewiek, gdzie dostrzega lzy, niedolę ludzką i kalectwo, przychodzi z pomocą, aby likwidować przyczynę nieszczęścia, przyczynę niepokoju. Na weselu w Kanie Galilejskiej chce widzieć radość młodej pary, chce widzieć spokój w oczach swej Matki Maryi i w sercu gospodarza uroczystości. Uzdrawia córkę Jaira i młodzieńca z Naim, lecz sługę setnika, bo pragnie, by w rodzinach tych nie było lez, nie było tragedii. Nie zostawia jednak w spokoju tych, którzy zbrukani są grzechami, którzy postępują niezgodnie z ustalonymi przepisami. Karci kupczących w świątyni, wytyka wady faryzeuszom. Człowiek obarczony grzechami musi odczuwać

niepokój po to, by przez skruchę, żal serdeczny i mocne postanowienie poprawy wrócić do stanu łaski, otrzymać pokój wewnętrzny.

Pan Jezus pragnie pokoju dla całej ludzkości, dla całego świata. „Pokój wam” — mówi po raz trzeci i słowa te kieruje tam wszędzie, gdzie powstają zapalne ogniska wojny, gdzie człowiek uzbrojona rękę wyciąga przeciw bratu, gdzie mnożą się nieszczęścia, gdzie płaczą miasta i wioski, gdzie leje się cenna, a tak bliska Mu krew ludzka. „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani” (Mt. 5,9). Źródłem pokoju jest dla nas sam Chrystus Pan. „On bowiem jest pokojem naszym, który dwoje jednym uczynił, zburzywszy w ciele swoim rozgradzający mur nieprzyjaźni, zniósłszy zakon nieugiętych nakazów, aby czyniąc pokój, stworzył w sobie samym z dwóch jednego człowieka nowego”. (Ef. 2,14—15).

Przez spowiedź wielkanocną wrócić do stanu łaski, staliśmy się nowymi ludźmi w Chrystusie. Dlatego też mając pokój w sobie starajmy się o właściwe współżycie z bliźnimi, aby idea pokoju ogarniała coraz szersze kręgi społeczeństwa, aby ogarniała cały świat. „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nic jako daję świat, ja wam daję”. (J. 14,27).

Ks. Z. MĘDREK

KWIECIEŃ 1971

N 18	P 19	W 20	Ś 21	C 22	P 23	S 24
APOLONIUSZA	ADOLFA, TYMONA	CZESŁAWA, AGNIESZKI	ANZELMA, FELIKSA	LEONA, LUKASZA	WOJCIECHA, JERZEGO	GRZEGORZA, FIDELISA

ANGLIKANIE DYSKUTUJĄ NAD PROGRAMEM ANTYRASOWYM

Czy Światowa Rada Kościołów winna wypłacać pieniądze organizacjom walczącym z rasizmem? Zagadnienie to było na przełomie lutego i marca br. przedmiotem szczegółowych rozważań Zgromadzenia Doradczego Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej, które odbyło się w Limuru (Kenia).

Wobec 50 delegatów, reprezentujących 47 milionów członków Kościołów anglikańskich w całym świecie, arcybiskup Robert Salby Taylor z Kapsztadu (Republika Afryki Północnej) krytykował Program Zwalczania Rasizmu Światowej Rady Kościołów, który wg niego wzbudza wrażenie, że Rada identyfikuje się z organizacjami próbującymi przemocą zmienić porządek społeczny.

Inne stanowisko zajął Samuel H. Amisah z Ghany, sekretarz generalny Ogólnofrykańskiej Konferencji Kościołów. Jego zdaniem, pomoc finansowa Światowej Rady Kościołów dla organizacji walczących z rasizmem jest dowodem, że Kościoły chrześcijańskie poważnie traktują to, o czym dotychczas tylko mówiły.

DIALOG LUTERAŃSKO- RZYMSKOKATOLICKI

Szesnastu teologów luterańskich i rzymskokatolickich osiągnęło podczas piątego posiedzenia Komisji Studyjnej „Ewangelia a Kościół”, które odbyło się w dniach 21–25 lutego br. w San Anton na Malcie, „godny uwagi stopień zgodności”. Komisja ta utworzona została wspólnie przez Światową Federację Luterancką i watykański Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan dla wyjaśnienia tych zagadnień teologicznych, które są powodem wielowiekowego rozłamu między oboma Kościołami.

Sprawozdanie końcowe podsumowało wyniki czterech poprzednich posiedzeń, z których pierwsze odbyło się w 1967 r. Będzie ono w najbliższym czasie raz jeszcze przepracowane i dostarczone odpowiednim instancjom obu Kościołów.

NOWY CZŁONEK KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚRK

David E. Johnson, 27-letni aktor z Nowego Jorku, został wybrany jako przedstawiciel anglikanów północnoamerykańskich do 15-osobowego Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów. Zajął on miejsce zmarłego pod koniec 1969 r. biskupa anglikańskiego z Kanady, E. E. Reeda.

PROF. BARKAT OPUŚCIŁ BOSSEY

Dr Anwar M. Barkat, dotychczasowy zastępca dyrektora Instytutu Ekumenicznego Światowej Rady Kościołów w Bossey k. Genewy, został przełożonym „Forman Christian College” w Lahore (Pakistan Zachodni). Jest on pierwszym Pakistańczykiem, który zajmuje to stanowisko.

GRECKI BISKUP EMERYTOWANY KUPUJE BROŃ DLA ARMII

Emerytowany biskup greckiej wyspy Levkas Archipelagu Jońskiego, Dorotheos przeznaczył ze swoich oszczędności 150 000 drachm (ok. 5 000 dolarów) na zakup broni dla greckich sił zbrojnych. Premier grecki Papadopoulos wyraził publicznie pochwałę dla „ofiarnego” hierarchy. W specjalnym piśmie Papadopoulos przedstawił Dorotheosa za wzór dla całego kleru prawosławnego Grecji. Środowiska kościelne w Atenach liczą się z tym, że w niedługim czasie dojdzie wśród wszystkich duchownych do obowiązkowego zbierania „darów” pieniężnych na nowoczesne uzbrojenie armii greckiej.

CZY KRETA UZYSKA AUTOKEFALIE?

Patriarchat Konstantynopola nosi się podobno z zamiarem udzielenia pełnej niezależności Kościołowi na Krecie. Archidiecezja tej wyspy znajduje się w trudnym położeniu, gdyż należy do greckiego obszaru państwowego, lecz nie podlega Kościołowi Prawosławnemu Grecji. Zarówno nowa grecka konstytucja kościelna z 1969 r., jak i ogólne prawodawstwo greckiego rządu wojskowego zdradzają tendencję do podporządkowania jurysdykcji arcybiskupa Aten 8 biskupstw tej wyspy, kierowanych przez arcybiskupa Evgeniossa z Heraklionu. O ile oznaki takich zamiarów będą się zwiększać, wówczas Patriarchat Konstantynopola będzie chciał temu przeciwdziałać przez rychłe usamodzielnienie prawosławia kretańskiego.

Założenie Kościoła na Krecie przez ucznia Apostoła Pawła — Tytusa daje kanoniczne uzasadnienie powyższego kroku. Zgodnie z praktyką prawosławną, Kościół autokefaliczny musi obejmować albo obszar suwerennego państwa albo wyprowadzać swoje istnienie z działalności jednego z apostołów, względnie ich uczniów.

BISKUP DIONYSIOS O PONOWNYM PRZYJŚCIU CHRYSTUSA

Biskup Dionysios z Patriarchatu Alesandryjskiego, podczas nabożeństwa modlitewnego o jedność chrześcijan, odprawionego w parafii greckoprawosławnej, wezwał wierznych wszystkich Kościołów, aby przygotowali się na ponowne przyjście Chrystusa. Tylko „eschatologiczne spojrzenie” na paruzję Pana, a nie rzut oka wstecz na tysiąc lat jedności i tysiąc lat rozłamu mogą obudzić właściwe zrozumienie dla konieczności jedności chrześcijańskiej. Dla przygotowania tej jedności, biskup Dionysios polecił wszystkim chrześcijanom specjalną modlitwę.

DIALOG CHRZEŚCIJAŃSKO- MUZUŁMAŃSKI

W Kairze odbyła się ostatnio rozmowa między czołowymi przedstawicielami chrześcijaństwa i islamu. Ze strony muzułmańskiej wzięli w niej udział: Wielki Imam Al-Azhar-El-Fahham, Wielki Mufti Zjednoczonej Republiki Arabskiej — szejk Mohammed Khater, dr Ibrahim Madkour z „Akademii Islamskiej” oraz cała delegacja „Najwyższej Rady Islamskiej”, która w grudniu ub. r., pod przewodnictwem sekretarza generalnego Tawfika Oweidy odwiedziła Watykan. Oba główne Kościoły Egiptu reprezentowali: przedstawiciel patriarchy Koptyjsko-Prawosławnego Cyryla VI i Koptyjsko-Katolicki patriarcha kard. Stephanos I.

Podczas rozmowy zajęto się drogami prowadzącymi do intensyfikacji dobrego już współżycia chrześcijańsko-islamskiego w Egipcie i do współpracy teologicznej w takich dziedzinach jak: filozofia religii, teologia fundamentalna i nauka społeczna.

II MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA MUZUŁMAŃSKA

W Mekce odbyła się niedawno II Międzynarodowa Konferencja Organizacji Muzułmańskich, w której wzięli udział delegaci z Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Głównym przedmiotem obrad była sprawa stosunku państwa i religii na obszarze muzułmańskim.

Aktualnie istnieje szereg organizacji muzułmańskich, które mają charakter częściowo państwowy, częściowo religijny, a częściowo mieszany. Od zniesienia kalifatu kilkadziesiąt lat temu, muzułmanizm nie posiada żadnego autorytetu ponadpaństwowego, który troszczyłby się o to, aby interesy państwowe i religijne rozwijały się w sposób bezkonfliktowy. Wyższe duchowieństwo mianuje rząd każdego poszczególnego państwa muzułmańskiego. Wielu współczesnych teologów muzułmańskich reprezentuje pogląd, że po zniesieniu kalifatu nadszedł także czas na całkowite rozdzielenie życia państwowego i religijnego.

WYDZIAŁ DUCHOWNOŚCI I WYCHOWANIA

TEZY DIALOGU RELIGII ŚWIATOWYCH

Informowaliśmy już obszernie na łamach „Rodziny” o przebiegu obrad Komitetu Naczelnej Światowej Rady Kościołów w Addis Abebie. Jednym z głównych tematów tych obrad — obok aktualnych zagadnień ekumenii kościołów chrześcijańskich — był dialog między religiami światowymi. Referat, poświęcony temu problemowi wygłosił dr. Stanley J. Samartha z kościoła południowoindyjskiego, profesor filozofii i historii religii, wybitny współpracownik SRK w Genewie. U podstaw przedstawionych przez niego też leżą wnioski, wynikające ze światowej konferencji, dla religii i pokoju, która odbyła się w październiku 1970 r. w japońskim mieście Kioto. (Pisaliśmy o niej w numerze 8 „Rodziny” z r.b. w związku z inicjatywami pokojowymi religii światowych).

W referacie swoim dr Samartha podkreślił przede wszystkim, że dialog między religiami nie powinien w żadnym razie prowadzić do powstania synkretycznej mieszanki, złożonej z elementów różnych religii. Oznaczałoby to bowiem „duchowe zubożenie, teologiczne zamieszanie i etyczna impotencja”. Wszelkie usiłowanie zniwelowania podstawowych różnic między religiami na rzecz powierzchownej życzliwości wzajemnej byłoby po prostu nierozsądne. (Następnie autor formuluje główne, pozytywne kierunki dialogu między religiami światowymi w najbliższych latach:

1. Przy uznaniu integralności poszczególnych religii, baza dialogu jest — niezależnie od przywiązania każdego partnera do własnych poglądów — gotowość rozpatrzenia poglądów innych.
2. Celem dialogu nie jest uzyskanie fałszywej harmonii, czy też odkrycie nadających się do zaakceptowania wspólnych elementów, ale dążenie — poprzez odkrycie nowych wymiarów prawdy — do wzajemnego wzbogacania się.
3. Dialog nie powinien ograniczać się do czysto akademickiej zamkniętej dyskusji nad problemami religijnymi. Powinien obejmować coraz szersze kręgi i grupy ludzi. Przede wszystkim tam, gdzie w ramach jednego społeczeństwa żyją ludzie, należący do różnych religii, dialog powinien sprzyjać przewyżczeniu wzajemnych obaw i nieufności.
4. Dialog powinien obejmować różne aspekty religii: znaczenie rytuału, wymowę symboli, doświadczenia bożani Bożej itd. Pełen szacunku udział w nabożeństwach innych religii może wpłynąć na ukształtowanie się nowych płaszczyzn porozumienia, o których dotąd nawet nie odważono się marzyć.
5. Interes sprawiedliwości i pokoju wymaga, aby religie światowe stały po stronie biednych, poniżonych i ucisnionych. „Nie wystarczy cytowanie Pisma Świętego — muszą mu odpowiadać czyny”. Religijne wartości, które nie mogą być przekształcone w cnoty społeczne, są właściwie bezużyteczne. Organizacje religii światowych powinny wszędzie tam, gdzie istnieją konflikty, troszczyć się bardziej o praktyczne działanie na rzecz pokoju.
6. Jednym z głównych celów dialogu jest wspólne prze-myślenie podstawowych zagadnień religijnej treści życia. Religie są bowiem jakby odpowiedzią człowieka na pytanie o zagadkę bytu i poszukiwanie jego sensu wśród zamieszania dziejów. Światowe organizacje religijne powinny popierać długofalowe studia nad tymi problemami, podejmowane w interesie całej ludzkości.

Swoje interesujące i godne powszechnej uwagi poglądy wybitny uczony opiera na dorobku, który rozpoczęty stosunkowo niedawno dialog między religiami światowymi zdołał już nagromadzić. Pierwsze spotkania wykazały bowiem, że podjęte dzieło jest w istocie swej wspólne dla partnerów, którzy — głęboko związani ze swoją wiarą — pragną zarazem szczerą wymianę zdań z innymi.

Dialog stwarza warunki do pogłębienia osobistych stosunków między ludźmi, którzy zarazem dzielą ciężar i radość bytowania. Dialog wymaga od partnerów pokory i miłości. Dlatego też jest wyrazem wiary i oznaką nadziei.

(t.r)



Parasolki przeciwsłoneczne z ozdobionego haftem aksamitu chronią etiopskich dostojników kościelnych podczas święta Timkat, które obchodzone jest na pamiątkę chrztu Jezusa w Jordanie.

Posiedzenie Komitetu Naczelnej Światowej Rady Kościołów w stolicy Etiopii, Addis Abebie w styczniu br. wywałało z uwagi na program i miejsce obrad szerokie zainteresowanie w całym świecie chrześcijańskim. Posiedzeniu temu poświęciliśmy osobne artykuły, zamieszczone w trzech kolejnych numerach „Rodziny” (nr 9 z 28 lutego, nr 10 z 7 marca i nr 11 z 14 marca br.).

Starokatolików w 120-osobowym Komitecie Naczelnym reprezentowali: ks. prof. dr Werner Küppers z Kościoła Starokatolickiego w NRF i ks. Hans Frei z Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego Szwajcarii. Ten ostatni opublikował w organie swego Kościoła „Christkatholisches Kirchenblatt” (nr 4 z 20 lutego br.) obszerny artykuł przedstawiający aktualną sytuację w Kościele Etiopskim. Poniżej pragniemy przytoczyć najważniejsze uwagi ks. Freia.

Chociaż pierwszego chrześcijanina etiopskiego spotykamy już w 8 rozdziale Dziejów Apostolskich — jest nim wysoki dostojnik królowej Kandaki, którego Filip ochrzcił w drodze powrotnej z Jerozolimy — to właściwa chrystianizacja tego kraju zaczyna się jednak dopiero w IV stuleciu z inicjatywy dwóch mnichów syryjskich: Frumentiosa i Aidesiosa. Ok. r. 350 Patriarcha Aleksandrii Atanazy I wyświęcił Frumentiosa na biskupa, dzięki czemu zawiązała się ścisła łączność między Patriarchatem Egipskim, a Kościołem Etiopskim. Pod wpływem Egiptu, Etiopia przeszła, po sporach chrystologicznych V stulecia, na stronę tzw. Kościołów „monofizyckich”, które dzieli się zazwyczaj na trzy grupy: Koptów, Jakobitów (lub Syryjczyków) i Armeńczyków. Częściową autonomię uzyskał Kościół Etiopski dopiero w

1948 r., a Patriarchatem w pełni samodzielnym został w r. 1959.

Kościół Etiopii należy do Światowej Rady Kościołów od jej ukonstytuowania się w 1948 r. Nic więc dziwnego, że uznał za wielki zaszczyt gościć u siebie członków Komitetu Naczelnego. Ponieważ posiedzenie nasze — pisze ks. Frei — przypadło właśnie w okresie etiopskiego święta Bożego Narodzenia i Epifanii, toteż wyłoniła się okazja zapoznania się z osobliwościami liturgicznymi tego Kościoła, jak i ze swoistymi formami pobożności ludowej. Bodaj największe wrażenie zrobił na nas jedyny w swoim rodzaju śpiew liturgiczny, któremu towarzyszyło rytmiczne bicia w bębny, a zwłaszcza taniec liturgiczny, jaki zaprezentowali nam Etiopczycy z okazji święta „Timkat”.



Zarządca Patriarchatu Etiopskiego, Abbuna Theophilos (z lewej) w rozmowie z sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów.

połączone z krótkim nabożeństwem porannym, na które złożyły się: modlitwa, czytanie tekstów biblijnych, przemówienie i błogosławieństwo. Innym razem, 19 stycznia, zaproszono wszystkich uczestników konferencji, wraz z gośćmi i personelem pomocniczym do cesarza na obiad. W obu przypadkach obecni byli wysocy przedstawiciele państwa i Kościoła.

Złedwie kilka miesięcy temu zmarł zwierzchnik Kościoła Etiopskiego, Abbuna Basillos. Ponieważ sprawa następstwa nie jest jeszcze

nam wyjazd do Debre Tsion, dzięki czemu mieliśmy możliwość poznać część kraju i ludzi. W miejscu przeznaczenia podziwialiśmy nie tylko malarstwo w byłym pałacu książęcym przekształconym w kościół, lecz także bogactwo wystawionych na widok publiczny koron cesarskich, strojów książęcych, wspaniałych materiałów i dywanów.

Byliśmy świadomi tego — powiada dalej ks. Frei — że obradujemy w kraju, który mimo bogatej historii i starej tradycji chrześcijańskiej nie

STAROKATOLIK O KOŚCIELE ETIOPSKIM

„Timkat”, to etiopska uroczystość Epifanii, nie jest jednak w tym kraju świętem Trzech Króli. Centrum tej uroczystości stanowi wspomnienie chrztu udzielonego Jezusowi Chrystusowi przez Jana Chrzciciela. Warto też odnotować fakt, że Kościół Etiopski zachował silne tradycje starotestamentowe. Chrześcijanie etiopscy praktykują w dalszym ciągu obrzezanie starotestamentowe, i starają się przestrzegać święcenia sabatu.

Podczas wizyty w Debre Tsion — pisze dalej ks. Frei — mogliśmy się przekonać, że bardzo stara tradycja mnihostwa etiopskiego jest również jeszcze dzisiaj bardzo żywa. Życie mnisze kobiet nie było w przeszłości zbyt rozwinięte. Toteż zaskakuje fakt, że niewielka społeczność klasztorna siostr w pobliżu Addis Abeby zaczyna wywierać szczególny wpływ na młode siostry. Mimo sześćdziesięcioletniego dopiero okresu istnienia, społeczność ta wzbudza nadzieję na dalszy rozwój.

Chociaż Kościół Etiopii jest dopiero od 1955 r. oficjalnym Kościołem państwowym, to jednak nie da się przeczyć jego głębokich związków z losami kraju i narodu. Obecny władca Haile Selassie I posiada w katedrze św. Trójcy swój tron, a w kaplicy bocznej postawiono mu już potężny sarkofag. Cesarz jest człowiekiem głęboko religijnym i bardzo związanym z narodem. Uczestniczy on, na czele swego ludu, we wszy-



Uczniowie szkoły muzycznej śpiewają podczas uroczystości pieśni kościelne, którym towarzyszą tańce rytualne.



Rozentuzjasmowane dzieci śpiewały pieśń powitalną, gdy członkowie Komitetu Naczelnego odwiedzili jedną z najstarszych świątyni kraju, kościół w Addis Alem.

stkich ważniejszych uroczystościach kościelnych.

12 stycznia — wspomina ks. Frei — cesarz zaprosił wszystkich oficjalnych uczestników posiedzenia Komitetu Naczelnego na tzw. „Prayer-Breakfast”. Było to śniadanie

uregulowana, dlatego przyjmowani byliśmy przez zarządcę Patriarchatu Etiopskiego, Abbuna Theophilosa, obecnego arcybiskupa Harrar. Theophilos nie tylko zaprosił nas 17 stycznia na uroczysty obiad, lecz także umożliwił

jest wolny od napięć politycznych i społecznych. O jaskrawym kontraście między bogatymi i biednymi w tym kraju mogliśmy się przekonać na własne oczy. Nie robiono przed nami też tajemnicy z tego, że zasiedziało rodziny książęce z jednej strony i Kościół — z drugiej, mają w swym posiadaniu większą część ziemi uprawnej. Największy opór skutecznym reformom społecznym stawiają środowiska arystokracji wiejskiej. Ale poinformowano nas także, że krótko przed rozpoczęciem naszego posiedzenia odbyła się pierwsza, kilkudniowa konferencja powołanego niedawno do życia etiopskiego „Komitetu do Spraw Rozwoju Ekonomicznego”. Przewodniczy jej młody, energiczny dr Kabede, który należał także do lokalnego komitetu, organizującego posiedzenie Komitetu Naczelnego.

Ks. Frei kończy swoje wywody następującym stwierdzeniem: „Jeżeli obecność Komitetu Naczelnego w Adis Abebie wpłynie pośrednio na poważne zajęcie się palącymi problemami społecznymi w tym kraju, wówczas będzie można mówić o pozytywnym działaniu ubocznym, które w pełni leżało w zamiarach tegorocznych obrad. Podczas posiedzenia dominował „ekumeniczny trójdźwięk”, który wyrazić można trzema słowami: struktura-dialog-rasizm”.

EKUMENIZM PO KARDYNALSKU

W numerze 13 „Rodziny”, w artykule zatytułowanym „Antyekumenizm” opisaliśmy, jak to kardynał Wyszyński, wygłaszając w dniu 11.1. br. w kościele Św. Anny w Warszawie przemówienie do młodzieży akademickiej, zademonstrował z całą jaskrawością swój lekceważący stosunek do kościołów mniejszościowych i ekumenii w Polsce.

Znaki CZASU

Pismo Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego „Znaki Czasu”, w nrze 3 z br., drukuje artykuł pióra Tadeusza Bogackiego, pt. „Ekumenizm po kardynalsku”. Charakteryzując praktykę „ekumeniczną” Kościoła Rzymskokatolickiego w PRL, na przykładzie m. in. przebiegu tegorocznego Tygodnika Modlitwy o Jedność Chrześcijan, nacechowanego zwłaszcza drażniącą arogancją zachowania sekretarza Komisji Ekumenicznej Episkopatu, ks. S. Bajki o czasie nabożeństw w świątyniach różnych wyznań, autor pisze o rozumieniu „praktyki ekumenicznej” przez Episkopat i stosunku samego kardynała Wyszyńskiego do innych Kościołów i Wspólnot chrześcijańskich w Polsce:

„Jest to pozycja siły, stosunek lekceważący, zarozumiały i niechrześcijański. Aby nie być gołosłownym, warto przypomnieć wystąpienie kardynała na spotkaniu w dniu 11 stycznia br. ze studentami rzymskokatolickimi w kościele św. Anny w Warszawie, w ramach spotkań dyskusyjnych z młodzieżą akademicką. Kardynał odpowiadał na pytania uczestników spotkania, m. in. na pytanie, jak wygląda stosunek Kościoła do innych wyznań. Pod adresem Kościołów chrześcijańskich w Polsce kardynał wypowiedział się w duchu pełnym ironii, drwin i pomizania. Szczególnie z ironią, a nawet uwłaczająco wyraził się pod adresem Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i Kościoła Polskokatolickiego. Nie omieszkał też wspomnieć o Kościele Mariawitów i Kościele Adwentystów DS. W oczach

młodzieży akademickiej i przyszłych duszpasterzy, kardynał poniżał te Wspólnoty, wywołując często wśród słuchaczy salwy śmiechu. W przeciwieństwie do tego KRK (Kościoł Rzymsko-Katolicki) prezentował kardynał jako potęgę, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że z innymi Wspólnotami po prostu nie warto się liczyć, gdyż są to Kościoły nie przedstawiające żadnej siły i znaczenia. Pragnął w oczach młodzieży skompromitować inne Wspólnoty chrześcijańskie w Polsce. Tak właśnie w praktyce modli się kardynał o zjednoczenie chrześcijaństwa w Polsce, tak właśnie dąży do realizacji nowotestamentowej modlitwy naszego Zbawiciela, „aby wszyscy byli jedno”.

Jeśli więc Episkopat Polski i jego Komisja Ekumeniczna zajmują wciąż jeszcze niewłaściwą z punktu widzenia światowego ekumenizmu postawę, to łatwiej jest zrozumieć dlaczego nadal zdarzają się różne przykre wypadki, takie jak np. wybijanie szyb i zakłócanie nabożeństw w niektórych kościołach nierzymskokatolickich przez pewne koła młodzieży rzymskokatolickiej, wypadki poturbowań duchownych innych Kościołów.

Dopóki nie nastąpi wewnętrzna przemiana świadomości w samym Episkopacie, nie może być mowy o rozwoju jakiegokolwiek dialogu z niektórymi Wspólnotami chrześcijańskimi.

Na tle tak antychrześcijańskiej postawy Polskiego Episkopatu warto zacytować jeszcze inne założenia dekretu „O ekumenizmie”: „Nie ma prawdziwego ekumenizmu bez wewnętrznej przemiany. Bo z nowości ducha przeciw rodzą się i dojrzwają pragnienia jedności. Musimy więc wypraszać u Ducha Świętego łaskę prawdziwego umartwienia, pokory i łagodności w postudze ducha braterskiej wspaniałomyślności w stosunku do drugich. „Proszę Was tedy, powiada apostoł narodów, ja więzień w Panu, abyscie postępowali w sposób godny powołania, do którego wezwani jesteście z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność ducha, złączeni węzłem pokoju” (Efez. 4, 1-3). Ta zachęta dotyczy głównie tych, którzy otrzymali święcenia kapłańskie w tym celu, by dalej podtrzymywać posłannictwo Chrystusa, który do nas „nie przyszedł, aby mu służyło, lecz żeby służył” (Mat. 20, 28). Również i do wykroczeń jedności odnosi się świadectwo św. Jana: „Jeśli byśmy powiedzieli, żeśmy nie zgrzeszyli, kłamcą go czynimy i nie masz w nas słowa jego” (1 Jana 1, 10). Z pokorną więc prośbą zwracamy się do Boga i do braci o wybaczenie „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (DE 7).

Mając na uwadze powyższą postawę kardynała i niektórych członków Komisji Ekumenicznej przy Episkopacie, pozwalam sobie postawić pytanie: kiedy Episkopat Polski zmieni swoje stanowisko i kiedy zamiast lekceważenia, poniżania i dyskryminowania innych wczuje się w ducha i treść własnego dekretu „O ekumenizmie”?

Z pism Biskupa Franciszka Hodura



W tym misternym systemie nie ma prawa do szczęśliwego życia na tym świecie i w wieczności ten, kto wierzy w Boga jako Ojca i przyczynę wszechbytu, a Chrystusa, jako Jego wysłannika, kto chce wiarą i życiem jednoczyć się z Chrystusem, kto chce w myśl ewangelii spełniać społeczne obowiązki względem bliźnich, ale ten tylko, kto wierzy i uznaje, że rzymski kościół ma monopol na zbawienie ludzi, a jego kierownik jest nieomylnym nauczycielem świata.

Jeden z najambitniejszych papieży, Grzegorz VII, ten sam, który zaprowadził bezżeństwo księży, przyczynę księży rozpasania i kościelnej prostytucji, nauczał, że: „jeżeli ludzie w dumie swojej nie słuchają papieża, popełniają zbrodnię bałwochwalstwa — scelus idolatriae incurrunnt”.

Kardynał Bellarmin, jezuita, najslawniejszy papieski teolog XVI wieku, nie wstydził się twierdzić, że „gdyby papież pomylił się i cnotę uważał za grzech, a grzech za cnotę, to Kościół powinien iść za jego decyzją, jeśli się nie chce sprzeciwić sumieniu”.

Papież Bonifacy VIII wypowiedział w swej encyklice „Unam Sanctam” taką „nieomylną naukę”:

„Oświadczamy, twierdzimy i określamy, że jest koniecznym dla zabawienia każdej istoty ludzkiej być poddanym rzymskiemu papieżowi”.

Naukę tę określił Sobór laterański IV w następujących słowach: „Jeden Kościół wiernych, poza którym nikt nie może się zbawić”, a Eugeniusz IV tłumaczy ją jeszcze wyraźniej i dosadniej, gdy pisze w bulli Cantate Domino:

„wierzymy silnie i wyznajemy, że nikt, kto nie jest w Kościele (ani poganin, ani Żyd, ani heretyk, ani schizmatyk) nie dostąpi zbawienia wiecznego, jeśli przed śmiercią nie połączy się z Kościołem i zjednoczenie się z Kościołem jest tak konieczne, że sakramenty pomagają człowiekowi do zbawienia tylko wtedy, jeśli je przyjmuje na łonie Kościoła”.

Sądząc po ludzku szczęściło się papieżowi. Najpierw rozpadło się cesarstwo rzymskie na dwie części, zachodnie i wschodnie, wskutek tego jego powaga zmalała, a wzrosła powaga rzymskiego biskupa, potem wskutek teologicznych klótni, a i wskutek najazdu mahometanów hord, uciekł do Wschodu, a więc rywalizując z Rzymem patriarcha stolicy w Aleksandrii, Antiochii i Konstantynopolu, a wreszcie zbliżyły się do Kościoła barbarzyńskie ludy celtyckie, germańskie i słowiańskie, potrzebujące silnej organizacji, silnej ręki, zewnętrznej pompy i dogmatycznego kierunku.

Wskutek tych przyczyn i poprzednio wymienionych osiągnęło papieżstwo w trzynastym i czternastym wieku cel swych marzeń, najwyższy stopień rozkwitu. To co wypowiedział biskup Hildebrand, Grzegorz VII, w jedenastym wieku, ucieleśniło się w Innocentym III w trzynastym wieku. Potężny ten monarcha — papież strącał z tronów królów i nowych osadzał, zwoływał sobory, toczył wojny, palił i niszczył oporne miasta, mordował albigenesów i katarów, chrześcijan nie chcących uznać jego panowania, i rządził podówczas znanym światem stosownie do swych pretensji wyrażonych w liście do konstantynopolańskiego patriarchy:

„Dominus Petro non solum universam ecclesiam, sed totum reliquit saeculum gubernandum — Pan pozostawił Piotrowi rządy nie tylko nad całym kościołem, ale nad całym światem”.

DRAMAT OJCA LUTTE

Zakonnik belgijski, Salezjanin Gerard Lutte, od kilku lat mieszkał na przedmieściu Rzymu, w barakach, wśród bezrobotnych i biedoty. W osiedlu Prato Rotondo żyje ok. półtora tysiąca ludzi. W większości gnieźdzą się oni w prymitywnych, z desek skleconych domkach. Pochodzą z różnych części Włoch. Do „wiecznego miasta” przywędrowali w poszukiwaniu pracy i chleba.

Młody Salezjanin był dla nich nie tylko duchownym, pasterzem, ale zarazem organizatorem i swego rodzaju przywódca, dzieląc z nimi codzienną trudną dolę. Dlatego jak grom z jasnego nieba spadło na małą społeczność Prato Rotondo polecenie władz zakonnych, aby Don Lutte porzucił swoje mieszkanie w osiedlu nędzy i wrócił do siedziby belgijskich Salezjanów. Don Lutte jednak pozostał, a jego kościelni przełożeni nie widzieli innej możliwości zareagowania na to, jak zasuspendowanie „a divinis” co oznacza, że młody Belg nie może już więcej odprawiać mszy i zostaje usunięty z salezjańskiej kongregacji.

Jak podkreśla czasopismo „INFORMATIONS CATHOLIQUES INTERNATIONALE” ta decyzja władz kościelnych nie była w ogóle poprzedzona żadną próbą rozmowy z Gerardem Lutte i wyjaśnienia kierujących nim motywów. Była raczej rezultatem trwających już od pewnego czasu kontrowersji między społecznie postępową postawą zakonnika, a tradycjonalistycznymi, konserwatywnymi tendencjami kongregacji salezjańskiej.

Dodać trzeba, że przykład Don Lutte pociągnął również innych, młodych duchownych w tym zwłaszcza Salezjanów, co wiąże się z faktem, że właśnie niedaleko Prato Rotondo i pobliskich zgrupowań slumsów mieści się wspaniały, pięknie urządzone kompleks gmachów uniwersytetu salezjańskiego, kontrastujący swym wyglądem z warunkami życia podmiejskiej biedoty.

Postawa ojca Lutte, ojca Girardi, ojca Rindono i innych duchownych zakonnych jest w dużej mierze wyrazem ich solidarności z dążeniem proletariatu włoskiego do wyswobodzenia się z więzów wyzysku lichwiarstwa, spekulacji gruntowej i mieszkaniowej.

Zachodniemiecki tygodnik „DIE PUBLIK” pisze po prostu, że dla Luttego i jemu podobnych wiele w kościele Rzymskokatolickim we Włoszech stoi pod znakiem zapytania, dopóki tylko, jak np. dzieje się to z Salezjanami, trwać będzie wzajemna wymiana grzeczności i usług z wielkimi firmami kapitalistycznymi: „Gerimium w Rzy-

mie, Fiatem w Turynie, czy Banco di Napoli.

Poglądy i praktyczne działania młodych duchownych nawiązujących zresztą w pewnej mierze do dawnej koncepcji tzw. „księży robotników” (duchownych, pracujących jednocześnie zawodowo w fabrykach), spotkały się z krytyką konserwatywnych kół kurii rzymskiej. Znalazła ona odbicie przede wszystkim na łamach oficjalnego „OBSERVATORE ROMANO”.

Mieszkańcy Prato Rotondo, niezależnie nawet od poglądów politycznych, zgodnie i twardo wystąpili jednak w obronie Don Lutte domagając się, aby władze kościelne pozostawiły go w spokoju. Zapowiedzieli, że z prośbą

swoją udadzą się w miarę potrzeby nawet do papieża. W ten sposób „afera don Lutte” zatoczyła bardzo szeroki krąg i nabrała charakteru przykładowego.

Wśród problemów nurtujących aktualnie Kościół Rzymskokatolicki i zaostrzających jego wewnętrzne sprzeczności, zaznaczył się bowiem z całą siłą konflikt między wspólnotą i autorytetem władzy. „Informations catholiques” formułują dlatego dramatyczne pytanie: „Jeśli ksiądz znajduje się w rozterce między wspólnotą, która wytworzyła się wokół niego, a posłuszeństwem wobec swych hierarchicznie nadrzędnych zwierzchników — cóż ma czynić?”

Obecna sytuacja ojca Lutte obrazuje trudności, związane z odpowiedzialnością na to pytanie: podporządkował się nałożonym na siebie sankcjom i zrezygnował z odprawienia Mszy św., ale nie opuścił Prato Rotondo.

T. ROTULOWICZ

„Nasz Don Gerard” — tak nazywają młodego Salezjanina mieszkańcy baraków na Prato Rotondo.



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

NACZELNY BISKUP W ŻARKACH-MOCZYDŁE

Naczelny Biskup Julian PEKALA w towarzystwie Administratora Diecezji Krakowskiej — Ks. Benedykta SEKA i Prezesa Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików dr Janusza MAŁUSZYŃSKIEGO odwiedził parafię w Żarkach-Moczydło, gdzie przystąpiono do budowy kościoła-pomnika ku pamięci organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce, Kanadzie i w Polsce — Biskupa Franciszka HODURA.

Żarki, to miejsce urodzenia Pierwszego Biskupa Franciszka HODURA.

LUBLIN

W zakończeniu Rekolekcji Wielkopostnych wziął udział Ordynariusz Diecezji Warszawskiej. Rekolekcje prowadził ks. prob. Hieronim GORECKI przy współudziale ks. prob. Jerzego TAJSTRY i ks. wik. Daniela OLESIŃSKIEGO.

CHEŁM LUBELSKI

W IV — niedzielę Wielkiego Postu parafię w Chełmie Lub. odwiedził Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Biskup Tadeusz R. Majewski.

DIECE

Nie bez przyczyny rozpoczynam cykl informacji z życia poszczególnych Diecezji, od Krakowskiej. Tu przecież krystalizowała i formowała się idea Kościoła Polskokatolickiego, tu znajduje się miejsce urodzenia Biskupa Franciszka Hodura, Żarki Moczydło, tu wreszcie, w jednej z najstarszych parafii — Zmartwychwstania Pańskiego przy ulicy Łagiewnickiej, przez wiele lat mieściły się władze naczelne i seminarium, do chwili przeniesienia do Warszawy.

Diecezja Krakowska obejmuje swoim zasięgiem cztery województwa: krakowskie, katowickie, rzeszowskie i kieleckie, dzieląc je na sześć Dekanatów. Około trzydziestu tysięcy wiernych skupia się w dwudziestu ośmiu parafiach, które prowadzi trzydziestu dwu księży.

Od Kurii Biskupiej w Krakowie, od rozmów z ks. Administratorem Benedyktem Sękiem i ks. Sekretarzem Kazimierzem Bonczarem zaczęłam zbieranie materiałów. Budynek Kurii Biskupiej znajduje się właśnie w remoncie. Wspominam o remoncie, bo fakt ten nabiera szczególnego znaczenia w kon-

Kościół w Botesławiu — wierni po nabożeństwie



Prezydium Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej w Krakowie z prezesem ks. Administratorem Benedyktem Sękiem.

Oltarz Główny Kaplicy zamkowej w Bielsku.



ZJA KRAKOWSKA

tekście wyglądu zewnętrznego budynku kościelnego w śródmieściu Krakowa.

Tu cofnąć się trzeba do lat międzywojennych. Wtedy to wskutek zakazu lokalizacji kościołów w śródmieściu Krakowa, pozostawały do dyspozycji tylko peryferie. Stąd też tylko jedna parafia — Wniebowstąpienie Najświętszej Marii Panny — jest w Śródmieściu, przy ulicy Kopernika, której budynek kościelny jest po prostu barakiem.

W otoczeniu pięknych, barokowych kościołów — Bazyliki Ojców Jezuitów, św. Mikołaja, św. Łazarza i sióstr Karmelitanek — jak ubogi krewny przycupnął barak kościoła Polskokatolickiego. Z goryczą mówią w kurii Biskupiej o tym, że w mieście przeszło stu kościołów, nic innego nie znalazło się na siedzibę Polskokatolickiego, poza barakiem, mimo wyraźnego zapotrzebowania.

Dużo lepiej ta sprawa przedstawia się poza Krakowem. Aktualnie buduje się dwa nowe kościoły. Kościół — pomnik Biskupa Hodura w Zarkach Moczydle, ufundowany

przez wyznawców PNKK w Stanach Zjednoczonych i w Rokitnie Szlacheckim, pow. Zawiercie. Dwa następne kościoły — w Ostrowcu Świętokrzyskim i Bukownie.

W latach sześćdziesiątych Ksiądz Administrator Kurii Biskupiej w Krakowie — Benedykt Sek zorganizował parafię w Bielsku Białej. Pierwsze msze odprawiane były w starej, zaniedbanej kaplicy, na Zamku Sułkowskich, w której uprzednio był magazyn i pracownia szkoły plastycznej. Podziemia kaplicy wypełnione były rozbitymi sarkofagami.

Inicjatywa ks. Biskupa Sęka spotkała się z gorącym przyjęciem i poparciem. Grono przyjaznych ludzi, zwolenników Kościoła Polskokatolickiego z entuzjazmem zabrało się do pracy — remont kaplicy, organizacja regulacji życia parafialnego.

Po księdzu proboszczu Zygmuncie Pięnkowskim, duszpasterstwo w Bielsku objął ksiądz, dziekan Czesław Jankowski, który prowadzi parafię do chwili obecnej. To właśnie jego zamilowanie sprawiło, iż parafia

Bielska jest jedną z najbardziej rozpieśnianych. W dwudziestą piątą rocznicę uwolnienia księdza dziekana Jankowskiego z obozów koncentracyjnych (m. in. przebywał w Oświęcimiu) parafia ufundowała fisharmonię.

Zapoczątkowana przez ks. Sęka na terenie parafii Bielskiej inicjatywa jest żywa po dziś dzień.

To właśnie parafia Bielska wystąpiła z wnioskiem do władz miejscowych o społeczne uporządkowanie placu wokół zamku Sułkowskich, w którego kaplicy jest kościół. To wierni byli pierwszymi ludźmi, którzy zabrali się za tę pracę. Dała ona szybko widoczne rezultaty. Plac wokół zamku i kaplicy jest czysty, zagospodarowany, a w najbliższym czasie na terenie zamku będzie kawiarnia i miejsce wystaw plastycznych. Ta społeczna inicjatywa parafii w Bielsku zasługuje na uwagę i służyć może jako pozytywny przykład więzi kościoła z miastem.

M. LEZUK

Ołtarz Kościoła w Radomiu.



Gość Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej — pani Tatiana Athanasiasis — pracownik Biura Prasy przy Światowej Radzie Kościołów w Genewie.



Projekt Kościoła — pomnika pamięci Biskupa Hodura w Zarkach Moczydle.



Kaplica zamkowa w Bielsku.



Zabawa

Przedszkole jest instytucją wychowawczą, której głównym zadaniem jest przygotowanie dziecka do roli ucznia. Wychowawczynie przedszkoli uświadamiają sobie odpowiedzialność w kształtowaniu się osobowości dziecka. Okres przedszkolny jest tym, w którym rozwija się samodzielność dziecka, jego inicjatywa a szczególnie świadomość i poczucie swobody. Rozwój tych właściwości dziecka dokonuje się poprzez jego kontakty z dorosłymi. Początkowo ściśle zależność dziecka od człowieka dorosłego (rodziców) powinna stopniowo ulegać rozluźnieniu, tak aby dziecko coraz bardziej czuło się odpowiedzialne za siebie. Temu celowi ma służyć przedszkole.

W okresie przedszkolnym zabawa dominuje nad innymi rodzajami działalności, tak jak w wieku szkolnym — nauka, a w działalności ludzi dorosłych — praca. Termin „zabawa” odnosi się na ogół do każdej czynności, którą dziecko podejmuje dobrowolnie, bez przymusu z zewnątrz. „Celem zabawy jest rozrywka” (M. Zebrowska — „Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży” s. 238). Współczesna psychologia zwraca uwagę na fakt, że zabawa dziecka jest odzwiedleniem poznawanej przez nie rzeczywistości. Rola zabawy w wieku przedszkolnym jest ogromnie ważna.

1. Zabawa jest istotnym czynnikiem wpływającym na rozwój fizyczny dziecka, a przede wszystkim na rozwój kośćca i muskulatury.

2) Poprzez zabawę dziecko poznaje świat, w którym żyje i uczy się go rozumieć.

3. Zabawa jest czynnikiem kształtującym sprawności i umiejętności dziecka, takie jak: sprawności manualne, koordynację wzrokowo-ruchową, umiejętności poznawania kształtów, barw i wielkości przedmiotów.

4. Zabawa rozwija u dziecka myślenie przyczynowo-skutkowe.

5. Aktywność zabawowa ma zabarwienie emocjonalne, towarzyszy jej uczucie przyjemności i zadowolenia.

6. Dzięki zabawie, dziecko uczy się współżyć z innymi dziećmi, podporządkowuje się przepisom i prawdom obowiązującym w grupie oraz rozwija swoje uczucia społeczne.

7. Zabawa jest również jednym z ważnych czynników wychowania moralnego.

Zabawa w życiu dziecka jest dla niego pracą, myśleniem, twórczością, realizmem i fantazją a zwłaszcza źródłem radości.

Zabawy dziecka w wieku przedszkolnym można podzielić na trzy grupy: tematyczne, konstrukcyjne i ruchowe. W zabawach typu tematycznego dziecko przyjmuje na siebie określone role, nadaje różne znaczenia używanym w zabawie przedmiotom. Np. stołeczki ustawione w szeregu — to pociąg. Dziecko bawi się „w pana konduktora”, „w maszynistę” itp. Dzieci często bawią się „w rodzinę” — w męża i żonę, stając się w przyszłości tą podstawową komórką społeczną. Te rodzaje zabaw wymagają udziału mniejszych lub większych grup dzieci — co ma duże znaczenie dla ich społecznego rozwoju i przystosowania do życia w grupie. Zabawy dziecięce stopniowo stają się coraz bogatsze, pod względem treści, mają też bardziej skomplikowane formy. Zabawy tematyczne są ważnym czynnikiem socjalizacji dziecka.

Budowanie domków z klocków, z gliny, papieru — to również zabawa charakterystyczna dla dzieci w wieku przedszkolnym. Jest to tzw. zabawa konstrukcyjna. Budując domek z klocków, dziecko stawia sobie już pewien cel. Często obrazkiem, zwłaszcza na plażach nadmorskich jest widok dzieci bawiących się w piasku. Budują one piaskowe zamki i pałace, mosty i wieże. Stawiają minitamy. Budują różne kanały wodne itp. Dzieci w czasie takich zabaw rozwijają swoją wyobraźnię i twórczość. Twórczość dziecka zajmuje ważną pozycję w kulturze polskiej. W ostatnich latach zorganizowano szereg wystaw o tematyce — malarstwo i rysunek dziecka. Wychowawcy w przedszkolach organizują również wystawy wewnętrzne najlepszych prac dzieci, pobudzając je w ten sposób do uzyskiwania coraz lepszych efektów

Zabawy ruchowe odgrywają w wieku przedszkolnym bardzo ważną rolę kształtując u dziecka sprawność, koordynację jego ruchów i orientację przestrzenną. Skakanka i piłeczka — to nieodłączny atrybut tego rodzaju zabaw. W czasie zabaw dziecko musi podporządkować się określonym regułom i przepisom, jakiego ma zabawa. Zajęcia te przyczyniają się do zdyscyplinowania dzieci.

Poprzez zabawę można poznać nie tylko zakres wiadomości dziecka o świecie, otoczeniu, ale także wzajemne stosunki między dzieckiem i dorosłymi, postawy rodziców i innych dzieci do niego. Dobry wychowawca to taki, który potrafi wpływać na dzieci bez wywierania nacisku. Wychowawca może wpływać na treść i temat zabawy dziecka przede wszystkim przez dobór odpowiednich zabawek i pomocy. Dzieci w tym wieku powinny mieć dużo różnorodnych zabawek, które by umożliwiały wiele różnych zabaw, wzbogacały pomysłowość dziecka i umożliwiały jego twórczą działalność.

Obserwacja dziecka w czasie zabawy daje dużo więcej niż obserwacja w czasie pracy szkolnej. W czasie zabawy uzewnętrzniają się siły żywotne dziecka. W zabawie dziecko dąży do wypowiedzenia się, do zaakcentowania pełni swej osoby, a nie tylko do wyrażania poszczególnych pragnień.

Czy umysł dziecka może opierać wiadomości, jakich mu dostarcza przedszkole?

Tak, o ile naukę opiera się na doświadczeniach praktycznych, zdobytych w ciągu pierwszych lat życia przedszkolnego i życia rodzinnego.

Niektóre dzieci w wieku 6 lat, będące w grupie „starszaków” odczuwają naturalną w tym wieku chęć uczenia się czytania. Zadaniem wychowawcy jest rozbudzenie u wszystkich dzieci zainteresowania czytaniem. Nauczanie musi odbywać się w sposób bardzo powolny i bardzo ostrożny.

Zajęcia w przedszkolu skłaniają się do odpowiedniego przygotowania dziecka do szkoły. W siódmym roku życia dziecko wstępuje do szkoły. Jest dumne z osiągnięcia dojrzałości szkolnej. Dziecko przemieniło się w ucznia i oto nowa karta jego życia.

MALGORZATA SUDENIS



W czasie zabawy nad rzeką dzieci znalazły dwa, gładkie oszlifowane piszczele. Pokazały je nauczycielowi, który nie potrafił wytłumaczyć pochodzenia, ani przeznaczenia znaleziska. Zadzwoił jednak do pogotowia archeologicznego w Warszawie...

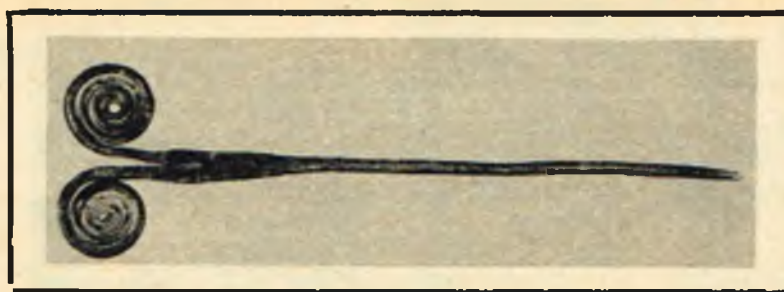
Traktorzysta był bardzo zaskoczony, kiedy spod zgrzytającego lemieszka pługa wyskoczył spory kamień, a potem posypały się srebrne monety. Skarb nie skarb — medytował ucieszony, ale aby sprawdzić jego wartość zaniósł parę monet do miejscowego zegarmistrza. — Ależ panie — toż to rzymskie srebrniki! Dużo ma pan tego? Rada w rade, postanowili oddać skarbiec do muzeum. Zadzwońni pod numer 31-32-21 w Warszawie.

Kopiąc fundamenty pod dom, robotnicy odkopali miecz. W miasteczku sensacja: gruchnęła wieść o starożytnej broni, którą odkopano. Nie chcąc się rozstawać, i nie mogąc (na szczęście!) podzielić miecza — robotnicy sfotografowali się razem z nim i wysłali zdjęcie do Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Muzeum to znane jest niemal wszystkim, nie wszyscy jednak wiedzą, że przy Państwowym Muzeum Archeologicznym działa, od 1969 roku, placówka, która nosi miano... pogo-

przeszłości i dowody działalności ludzi, którzy kiedyś ją zamieszkiwali. Aby poznać i zachować te ślady czuwa właśnie warszawskie pogotowie archeologiczne: kilku archeologów, historyków sztuki, jeden telefon i mocno sfatygowana „Syrena”. Wyruszają w drogę natychmiast, gdy otrzymają sygnał o odkryciu czegoś cie-

Rzymskie monety nie są u nas rzadkością.



Miedziana szpila spinała z pewnością włosy jakiejś elegantki znad Wisły

kościanych łyżew, które wyrabiano w Holandii, uznawanej dotąd za ich ojczyznę.

Najczęściej odnajdywane są monety tzw. skarbee. Jako, że rzecz dotyczy pieniędzy — znalazca często próbuje ukryć skarbiec, nie zdając sobie sprawy, że małe cynowolowane monety mają prawie wyłącznie wartość muzealną lub numizmatyczną. Wyciągnięte na światło dzienne, po długim okresie przebywa-

wą, a także dokładną fotografią znalezionego przedmiotu i miejsca znaleziska. Zdarzają się jednak wyjątkowo gratyfikacje pieniężne, np. kiedy pod Inowrocławiem odkryto kilka lat temu dobrze zachowany warsztat do obróbki bursztynu, którego wiek określano na ok. 2000 lat, znalazca otrzymał nagrodę. Podobnie miała się sprawa z wielkim skarbem przedmiotów z brązu, obliczonym na około 1500 lat.

POGOTOWIE ARCHEOLOGICZNE



Kobiety nosiły kiedyś takie naszyjniki z zębów losia.

kawego w ziemi. Zasada szybkiej interwencji jest podstawą działania tej placówki, ponieważ tylko natychmiastowa reakcja gwarantuje zachowanie tego, co zostało znalezione, umożliwia zachowanie śladów i przeprowadzenia wywiadu z tym, kto jest znalazcą. Natychmiastowa interwencja dodaje pogotowiu autorytetu, i jest najlepszą formą popularyzacji ochrony zabytków. Warszawskie Pogotowie Ratownicze Wykopalisk obejmuje swym zasięgiem cały kraj.

Pasjonujące to zajęcie, a ci którzy się nim zajmują, przeżywają nie tylko wiele przygód archeologicznych, ale także najbardziej współczesnych...

Oszlifowane piszczele okazują się np. jedynym, w środkowo-wschodniej Europie, przykładem na to, że we wczesnym średniowieczu nad Narwią (bo właśnie nad tą rzeką, pod Pułtuskim — je znaleziono) posługiwano się łyżwami. Dwie obrobione kości losia są bowiem prototypem dzisiejszych łyżew, starszym od pierwszych,

niel w ziemi, monety takie niszczej, jeżeli nie są zabezpieczone przez fachowców...

Czasem jednak zdarza się, że rolnik wykopie na swym polu lub przy zagrodzie prawdziwy skarb — unikat: garść pięknie obrobionych bursztynów, interesujących ozdób z kości, czy naszyjnik albo fragmenty szkieletu dawnych zwierząt np. tura, który zaginął właśnie w Polsce pod koniec XVI wieku lub prymitywne narzędzia pracy sprzed wielu setek lat.

Rolnik spod Otwocka, w województwie warszawskim, posługiwał się np. kilkanaście lat kamiennym młotkiem, który znalazł na polu. Egzemplarz tego młotka, eksponowany obecnie w Muzeum Archeologicznym w Warszawie, obliczany jest na 5000 lat i pochodzi z epoki kamiennej.

Znalazca, którego odkrycie przedstawia rzeczywistą wartość naukową i archeologiczną, nagradzany jest zawsze dyplomem lub nagrodą książko-

W czasie swej pięcioletniej działalności, pogotowie otrzymało setki zgłoszeń pisemnych, ustnych, telefonicznych i telegraficznych, a „Syrena” dr Jerzego Głosińskiego, który jest kierownikiem tej placówki, przejechała paręnaście tysięcy kilometrów po drogach i bezdrożach całej Polski. Najwięcej pomagają warszawskiemu muzeum dzieci szkolne oraz rolnicy.

Zdarza się jednak, że samochód pogotowia wzywany jest na miejsce, gdzie zamiast spodziewanej sensacji archeologicznej dokopano się starego wiadra lub kości poczelwej krowy...

Fama o skarbcu, po sprawdzeniu przez fachowców, przekształca się w zwyczajną informację, że w ziemi leżały po prostu miedziaki z czasów cesarza Franciszka Józefa, a zabytkowa broń okazuje się lancą lub piką kozacką, używaną podczas I wojny światowej.

W telefonach do pogotowia jest też wiele przykładów bluźnierstwa oraz chęci pozyskania rozgłosu. Spotyka się też świadome oszustwa ze strony znalazców, którzy próbują wywieźć w pole archeologów...

Próby takie są oczywiście bezskuteczne, ale nawet w takich wypadkach trzeba prowadzić badania... Archeologia, jak każda nauka wymaga cierpliwości i poświęcenia. Może właśnie dlatego poszczycić się może nasza archeologia wieloma autentycznymi sukcesami i to nie tylko poza granicami Polski, ale również na terenie całego kraju. Pogotowie Ratownicze Wykopalisk czuwa...

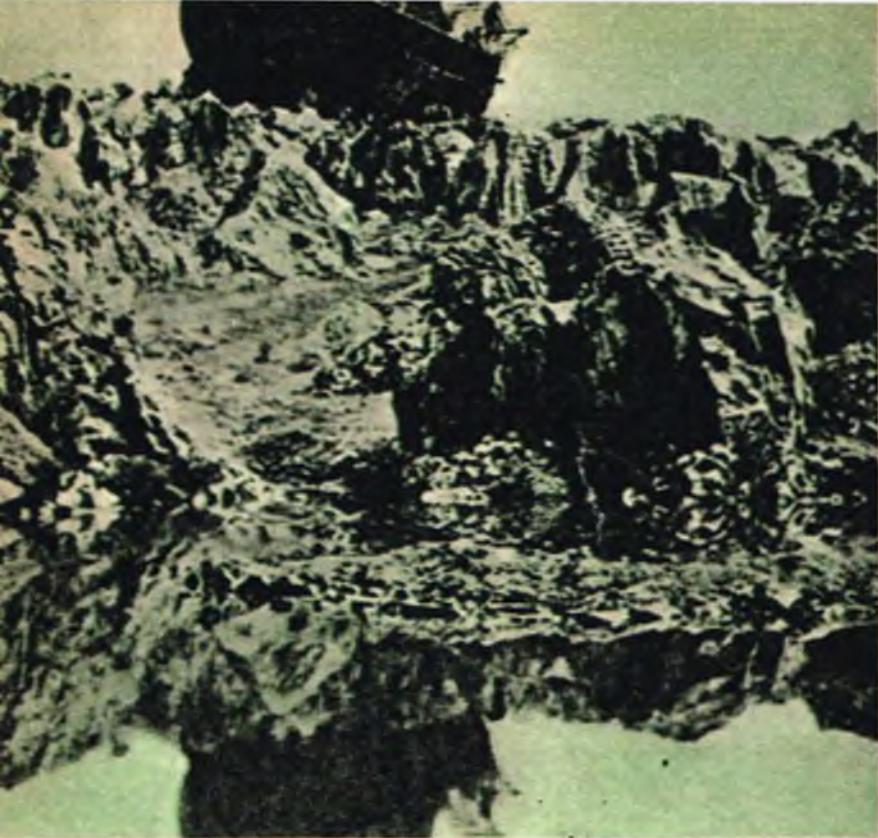
BARBARA SIEDLEWSKA

Ten młot kamienny ma ponad 5000 lat



Kościany grót.





John Huston tak wyobraża sobie arkę Noego w swoim głośnym filmie „Biblia”

Zanim powiemy słów kilka na temat arki, wypada w pierwszym przytoczyć tekst Pisma św. W księdze Rodzaju czytamy: „Uczyn sobie korab z drzewa Gopher: przegrrody poczynisz w korabie i oblejesz go wewnątrz i zewnątrz smołą. A uczynisz go na ten kształt: Trzysta łokci będzie

długość korabia; pięćdziesiąt łokci szerokość jego, a trzydzieści łokci wysokość jego. Okno uczynisz w korabiu; a na łokieć wywieszysz je wznwyż, i drzwi korabiu w boku jego postawisz; piętra spodnie wtóre i trzecie uczynisz w nim. A Ja, oto, Ja przywiędę potop wód na ziemię, ku wytraceniu wszelkiego ciała, w

ARKA

którym jest duch żywota pod niebem; wszystko, cokolwiek jest na ziemi” (XI 6, 14-17). Dalej ten sam rozdział podaje, że Pan Bóg poleca Noemu zgromadzić odpowiednie ilości pożywienia dla ludzi i zwierząt, a następnie wprowadzić swoją rodzinę i po parze zwierząt z każdego gatunku.

Czytamy także w tej samej księdze: „I rzeki Bóg do Noego: Koniec wszelkiego ciała przyszedł przed oblicze moje, bo napelniona jest ziemia nieprawością od oblicza ich; przetoż je wytracę z ziemią” (5, 13). Bóg więc zapowiada, że zniszczy ludzi potopem, dlatego iż dopuścili się ciężkich przestępstw i nie chcieli wrócić na drogę życia uczciwego.

W naszych czasach na nowo wypłynął problem arki Noego. Wielu ludzi pasjonuje pytanie: czy arka, o której mówi Pismo św., że po opadnięciu wód osiadła na górze Ararat, rzeczywiście tam do dzisiaj się znajduje, czy też nie? Jedni pragną dowiedzieć, że arki na górze Ararat nigdy nie było, a tym samym opowiadanie Pisma św. o potopie i arce jest tylko legendą. Inni zaś przez odnalezienie arki pragną podbudować swoją i innych wiarę w prawdziwość i autentyczność Pisma św.

Obecnie nikt z poważnych badaczy naukowych nie poddaje w wątpliwość, że ludzkość i pewne

regiony kuli ziemskiej były nawiedzane przez potężne kataklizmy, takie jak trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, czy potopy. Potopów w dziejach ludzkości było kilka, a Pismo św. podaje jeden z nich. Zachodzi pytanie, czy opisany w Biblii potop miał charakter kataklizmu światowego, czy też tylko obejmował jakieś duże tereny. Zanim odpowiemy na to pytanie, należy najpierw uświadomić sobie, że autor natchniony opisywał pewne fakty setki lat przed nami i że pisał w określonym klimacie i dla ówczesnego, określonego środowiska. Jasną jest rzeczą, że nie miał takich pojęć o świecie, jakie my posiadamy i dlatego pewien region ziemi, w jakim zamieszkiwał z „wybranym” ludem, mógł już stanowić dla niego cały świat. Możemy więc z całym spokojem bez uszczerbku dla naszej wiary, jak również dla godności ksiąg świętych przyjąć, że potop opisany przez Mojżesza nie musiał swym zasięgiem obejmować całej kuli ziemskiej. Tak rozumując, możemy także przyjąć, że do arki zostały wprowadzone tylko niektóre zwierzęta znane i bliskie Noemu. Mógł przecież tylko tyle wprowadzić, ile mogło pomieścić się w jego korabiu.

Czytając pismo św. musimy

REGULACJA PODATKÓW USTAWOWYCH

Przedłożone przez rząd pod obrady Sejmu projekty trzech ustaw podatkowych wzbudziły żywe zainteresowanie społeczeństwa.

Jakimi przesłankami kierowano się przy opracowaniu tych projektów?

Jedną z nich była nadmierna dysproporcja w zarobkach i dochodach niektórych grup obywateli. Decyzje Biura Politycznego KC PZPR i rządu dotyczące podniesienia najniższych płac, niektórych rent, emerytur i zasiłków, poprawy warunków socjalno-bytowych ludzi pracy, anulowania podwyżki cen z grudnia ub. r. spowodowały konieczność wprowadzenia w budżecie dodatkowych środków.

Drugą przesłanką była konieczność poprawy warunków bytowych osób najniższej zarabiających, a także zwiększenia środków dla niektórych urzędów socjalnych.

Podstawowym założeniem ustaw było dodatkowe obciążenie obywateli w zasadzie zamożniejszych lub wyżej zarabiających.

Pierwsza ustawa wprowadza dodatek do podatków: obrotowego, dochodowego i wyrównawczego, płaconych przez osoby osiągające dochody z przemysłu, rzemiosła, handlu, usług i wolnych zawodów, a także innych źródeł podlegających opodatkowaniu podatkiem dochodowym.

Od obciążenia dodatkami do podatków wolne są zakłady rzemieślnicze na wsiach, opłacające

podatki w formie karty podatkowej oraz drobne zakłady (przede wszystkim usługowe) w miastach.

Dodatek 10% stosowany będzie w tym wypadku, jeżeli kwota podatków należnych za 1971 rok nie przekracza 20.000 zł i 15% przy obowiązkowym opłacaniu podatków w kwocie ponad 20.000 zł z tym jednak, że z uwagi na obowiązujące progresje w podatkach dochodowym i wyrównawczym, zastrzega się, że podatki te wraz z dodatkami do nich nie mogą przekroczyć 90% dochodu.

Druga ustawa – dotyczy podatku wyrównawczego. Podatek ten płać obecnie osoby, których zarobki z umów o pracę, a także z innych źródeł podlegających opodatkowaniu podatkiem od wynagrodzeń, jak np. za prace twórcze lub artystyczne – po potrąceniu podatku od wynagrodzeń i składki na cele emerytalne – przekraczają rocznie 96.000 zł rocznie, tj. średnio 8.000 zł miesięcznie.

U twórców i artystów zarówno przy opodatkowaniu podatkiem od wynagrodzeń, jak i podatkiem wyrównawczym wylacza się część zarobku mającą stanowić koszty

uzyskania tego zarobku. Są to kwoty w wysokości od 20% do 50% zarobku, zależnie do rodzaju twórczości lub działalności. Tak więc np. u autorów, wolne od podatku jest 50% zarobku, u redaktorów od 20% do 50%. Ponieważ zwolniona od podatku część zarobku w szeregu przypadków znacznie przewyższają ponoszone faktycznie koszty, projekt przewidywał, że wspomniane zwolnienie w pełnym zakresie będzie się stosować tylko przy opodatkowaniu podatkiem od wynagrodzeń, natomiast przy opodatkowaniu podatkiem wyrównawczym, zwolnienie części zarobku, jako zwrotu kosztów jego uzyskania, będzie się stosować tylko przy łącznych zarobkach z tytułu honorariów do 200.000 złotych rocznie. Powyżej tej kwoty, opodatkowaniu będzie podlegać cały zarobek. Ustawa jednak przewiduje, że dla osób uzyskujących przychody z działalności naukowej, działalności twórczej mającej istotne znaczenie dla rozwoju kultury, za osiągnięcia w dziedzinie rozwoju techniki, a także osób zatrudnionych w niektórych ważnych dla gospodarki

zawsze pamiętać, że prócz wskazań czysto religijnych podaje ono pewne fakty i opisy obojętne dla samej wiary. Zwrócić należy także uwagę na to, że autorzy ksiąg świętych wiążą Boga z jednym tylko „wybranym narodem”, a przecież prócz tego narodu żyły także i inne. Pisarze święci, kiedy mówią o rodzaju ludzkim, to mają na myśli przede wszystkim lud, który wierzy w jednego Boga.

Na górę Ararat ma wyruszyć ekspedycja złożona z naukowców francuskich i amerykańskich, aby przekonać się, czy wśród lodów tkwi jeszcze pozostawiona ongiś przez Noego arka. Dotychczas na większą skalę badania nie były prowadzone, choć od 1833 r. pojawiają się wieści o znalezieniu szczątków korabia. Do naszych czasów znaleziono trzy fragmenty obrobionego drzewa. Pierwszy z nich jest przechowywany w klasztorze Echmiadzin w Armenii, drugi znaleziony przez lorda Jamesa Bryce'a w 1876 roku, znajduje się w Anglii trzeci został znaleziony w 1955 roku przez Francuza Fernanda Navarę i jest w jego posiadaniu.

Navarra był już dwa razy na szczycie Araratu, ale podczas

tych dwóch wypraw nie miał szczęścia znalezienia arki. Trzecia wyprawa w towarzystwie 11-letniego syna Rafaela, dokonana w 1955 r. przyniosła dopiero właściwy efekt. Na wysokości 4265 m rankiem w dniu 6 lipca pod warstwą śniegu znalazł kawałek obrobionego drzewa. Eksperci stwierdzili, że szczątek znaleziony z góry Ararat liczy sobie 5 tysięcy lat i może pochodzić z opisanego w Biblii potopu.

Za sprawą więc tego francuskiego badacza-amatora mają być przeprowadzone fachowe i wnikliwe poszukiwania arki. Po zlokalizowaniu miejsca, ekspedycja zamierza stopić lodowiec o długości 150 m i szerokości 33 m, by oswobodzić korab z oków lodowych, o ile się tam do tej pory znajduje.

Dla orientacji warto podać, że góra Ararat znajduje się w tureckiej części Anmieni i jest pochodzenia wulkanicznego. Szczątki zalegają śniegi i lody.

Od 137 lat trwają poszukiwania biblijnej arki. Czy ekspedycja francusko-amerykańska w bieżącym roku ją znajdzie? — poczekamy jeszcze czas jakiś.

Z. M.

narodowej działach pracy — przewiduje się złagodzenie obciążenia poprzez podwyższenie granicy, powyżej której działa podatek wyrównawczy.

Przy nabyciu lub budowie domów jednorodzinnych podlega ograniczeniu podatek wyrównawczy. Poprzednio zwalniało się 75% kosztu budowy, bez względu na wysokość, co pozwalało na budowę nieraz luksusowych domów, częściowo kosztem podatków. Obecnie ograniczeniu będą podlegać kwoty, podlegające zwolnieniu od opodatkowania do 300.000 złotych.

Ustawa ustala również nowe, bardziej zróżnicowane skale podatkowe, które będzie pobierać zakład pracy.

Trzecia ustawa wprowadza zmianę tylko w części dotyczącej opodatkowania, tzw. odpłatnego nabycia praw majątkowych — tj. transakcji kupna, sprzedaży, nieruchomości i rzeczy ruchomych oraz innych umów, jak umowy dzierżawy, pożyczek itp.

Podwyżką są objęte nieruchomości przy ich nabyciu z 6% do 10%, umowy pożyczki i uznania długu z 1% do 2%, transakcji

kupna — sprzedaży, jeżeli sporządzono rachunek lub zawarto umowę na piśmie z 2,5% do 5% a w pozostałych przypadkach z 3% do 7%.

Podwyższenie stawki od obrotu nieruchomościami nie będzie jednak miało wpływu na obrót nieruchomościami wolnymi, ponieważ obrót tymi nieruchomościami z wyjątkiem obrotu gospodarstwami rolnymi położonymi w miastach wojewódzkich oraz domami mieszkalnymi wchodzącymi w skład gospodarstw położonych w miastach, został zwolniony od opodatkowania.

Należy podkreślić, że ustawa realizując postulaty polityki rządu wobec nieuspołecznionej gospodarki pozarolniczej zakłada sprzyjające warunki dla rozwoju drobnych zakładów świadczących usługi dla ludności i rolnictwa, a także produkujących poszukiwane artykuły rynkowe. Realizowane to będzie poprzez utrzymywanie dogodnych ryczałtowych form opodatkowania, stosowanie ulg z tytułu inwestycji, ulg z tytułu szkolenia uczniów oraz zwalniania od podatków nowo-uruchomionych drobnych zakładów.

WIK

Ranga wychowania społecznego

Ubiegłe miesiące przyniosły niemało konkretnych przedsięwzięć, zmierzających do możliwie najpełniejszego wykorzystania będących do dyspozycji środków poprawy materialnych warunków bytu ludzi w naszym kraju. Niewątpliwie upłynąć jeszcze musi nieco czasu, zanim skutki realizacji odpowiednich decyzji staną się bardziej bezpośrednio odczuwalne w życiu codziennym i całkowicie przywrócone zostaną właściwe proporcje między nakładami na dalszy rozwój bazy techniczno-ekonomicznej, a zaspokojeniem pilnych potrzeb społecznych. Oczywiście przywrócone nie tylko w płaszczyźnie planów i statystyk, ale również w osobistym odczuciu obywateli, zgodnie z treścią podstawowych zasad ustrojowych!

W każdym razie pewne jest, że aktualne kierunki działania w tej dziedzinie, uwzględniające przy tym wymogi realizmu i rozsądku, akceptowane są przez szeroką opinię społeczną, że mobilizują społeczeństwo do świadomego wysiłku na rzecz prawidłowego wykorzystania i rozbudowy naszego potencjału gospodarczego.

Rzecz charakterystyczna — w miarę stopniowego realizowania postulatów w zakresie ekonomiki, niemal równocześnie rośnie zainteresowanie problematyką społeczno-wychowawczą, zagadnieniami postawy człowieka wobec współobywateli w większych i mniejszych zespołach, a nawet w najbliższym kręgu rodzinnym.

W szczególności możemy zaobserwować wzrost zainteresowania sprawami wychowania dzieci i młodzieży. Przy czym zainteresowanie to staje się bardziej wielostronne; od rozważań nad generalnymi formami i kierunkami działalności oświatowej i wychowawczej, do szukania konkretnych metod i środków rozwiązywania zagadnień trudnych i nabolatych, jak np. rzetelność nieletnich, czy opieka nad dziećmi upośledzonymi.

Sprawy te stają się częstym tematem dyskusji na łamach prasy, w radio i telewizji, a także w różnych środowiskach. Przyciąga ona zarówno naukowców, teoretyków i praktyków-specjalistów w zakresie pedagogiki, jak też rodziców i wreszcie samą młodzież, przynajmniej jednostki spośród niej najbardziej myślące i aktywne.

Zjawisko to może tylko szerzej cieszyć. Świadczy bowiem iż przeważa zrozumienie prawdy mówiącej, że wykorzystanie możliwości poprawy warunków materialnych nie przynosi automatycznie, samo z siebie, społecznie pożądaných skutków, jeśli w ślad za nim nie idzie planowa, zorganizowana działalność wychowawcza o możliwie najszerszym zasięgu i zróżnicowanych metodach.

Ten szeroki zasięg i zróżnicowanie metod decydują w dużym stopniu o efektywności podejmowanych kroków. Nie chodzi przecież o to, aby każdy z partnerów uczestniczących w wielkim kompleksowym procesie wychowania społecznego, działał na własną rękę, nie uwzględniając wpływów i możliwości innych partnerów. Konieczna jest określona koordynacja, która obejmować będzie całość tego procesu, biorąc pod uwagę celową i uzasadnioną odrębność sposobów oddziaływania na poszczególne środowiska, uzależnioną od ich składu zawodowego, lokalizacji przestrzennej i przekroju społecznego.

Podstawową rzeczą jest naturalnie jednolitość głównych założeń treściowych, uznanie hierarchii celów, jakim ma służyć wychowanie społeczne. Nie oznacza to bynajmniej jakiegś dokonywanej „na siłę” unifikacji światopoglądowej, nie uwzględniającej na przykład różnic w tradycjach. Dążenie do jedności społecznej i narodowej opiera się bowiem na respektowaniu wielości światopoglądowej. Nie mniej na pierwszym miejscu stawia sprawę celu nadrzędnego, który — jak pisaliśmy niedawno na łamach „Rodziny” w artykule „Nasze wspólne jutro” — „...zespala wszystkich wierzących i niewierzących — wokół dzisiejszych zadań: rzetelnej, uczciwej pracy, obywatelskiej odpowiedzialności i społecznej dyscypliny”. Stwierdzenie to określa zarazem główne cele i bieżące treści procesu wychowania społecznego, obejmującego swoim zakresem całość wpływów kształtujących postawę jednostki w naszej rzeczywistości.

Wydaje się niewątpliwie, że powszechnemu zainteresowaniu szeroko pojętą problematyką wychowawczą powinno towarzyszyć rzeczywiste zgodne i podporządkowane wspólnym celom działanie — tak, aby w życiu naszym nie powstawały żadne luki, puste pola, na których, swobodnie i bez zdecydowanego edukacyjnego przeciwdziałania, mogły by krzewić się zjawiska zasługujące na jednoznacznie potępiającą ocenę moralno-społeczną.

TAROT

ZNACHORZY — i CIEMNOTA



Wierność i klątwa

Nakładem Z. W. „Odrodzenie” ukazała się ostatnio książka Michała Miniata „Wierność i klątwa” (str. 304, cena zł 50). Treścią jej są losy misji Konstantyna i Metodego.

Kiedy chrześcijaństwo przyszło do Polski i kiedy w naszym kraju powstały pierwsze organizacyjne jednostki Kościoła? Wydawałoby się, że odpowiedź jest prosta: za Mieszka I, gdy podjął on historyczną decyzję chrystianizacji państwa Piastów. Istnieje jednak szereg przesłanek, że nastąpiło to o sto lat wcześniej, w wyniku morawskiej misji „Apostolów Słowiańszczyzny”. Cyryla i Metodego i już w czasach pradziada Mieszka na terenie dzisiejszej Polski działał zorganizowany Kościół obrządku Słowiańskiego. Późniejsze wydarzenia dziejowe położyły kres jego istnieniu, starano się również zatrzeć wszelkie ślady istnienia nad Wisłą liturgii Słowiańskiej.

„Wierność i klątwa” przypomina ten problem, omawia losy misji braci z Solunia, przytacza najistotniejsze stare i nowe argumenty historyków, świadczące o istnieniu chrześcijaństwa w Polsce na długo przed Mieszkiem I, w nowym świetle ukazuje sylwetkę i działalność św. Wojciecha, przytacza opinie tych, którzy dotąd zajmowali się tą wielce kontrowersyjną tezą.

Podczas druku „Wierności i klątwy”, ukazało się pomnikowe dzieło Henryka Łowmiańskiego „Początki Polski”, w którym ten wybitny uczyony stwierdza: (Co dotyczy liturgii słowiańskiej, trudno nie podzielić sądu (...), że uczniowie Metodego podjęli misję nad Wisłą, a należy dodać — i nad Odrą (...), nie ma też powodu wątpić, że osiągnęli pewne rezultaty (...) nie jest tylko jasne, jak były one wielkie i trwałe”.

Książka M. Miniata zawiera przegląd prób, podejmowanych przez badaczy w celu rozwikłania niejasności, omawia również ostatnie rewelacje archeologiczne, wiążące się z tym zagadnieniem i stara się wskazać przyczyny, przez które misyjne dzieło Cyryla i Metodego zostało z Polski wyparte.

Książka napisana w sposób popularny, szeroko cytuje przekazy źródłowe, a całość stanowi interesującą i pouczającą lekturę, miejscami wręcz sensacyjną.

Książka znajdzie się niebawem na półkach księgarskich.

W XX wieku, a szczególnie w ostatnim trzydziestoleciu, wiedza medyczna zrobiła ogromny krok naprzód. Obecnie przeprowadza się operacje mózgu, operuje się „puste serce” przy pomocy aparatu umożliwiającego pozaustrojowe krążenie krwi, coraz częstsze są zabiegi przeszczepiania narządów z dawcy żywego, czy zmarłego, wielu chorobom umiemy zapobiec, dzięki szczepieniom, wiele, dawniej uważanych za nieuleczalne, dziś potrafimy skutecznie leczyć.

Jakże daleko odeszła dzisiejsza medycyna od czasu, gdy w londyńskiej „Farmakopei” z XVII wieku zalecano takie leki jak: utartą jaszczurkę, olej z mrówek, czy wywar z suszonej żmii. A higiena dawniej, i dziś? Jeszcze w podręczniku lekarskim wydanym w 1842 r. znajdujemy zalecenie, by dzieciom z objawami angielskiej choroby (krzywicy) mocno kępować powijakami nóżki, włożyć między nie deseczkę z „twardego drzewa”. A jako najlepszy pokarm dla niemowlęcia karmionego sztucznie zalecano papkę z chleba namoczonego w osłodzonej wodzie.

W naszym kraju praktycznie każdy obywatel ma możliwość zasięgnięcia porady, czy leczenia się u ludzi do tego powołanych i wykształconych — lekarzy. Ogromna większość obywateli korzysta z bezpłatnej pomocy społecznej służby zdrowia. A mimo tego do tej pory w każdym zakątku kraju działają najrozmaitsi „uzdrowiacze”, „babki”, „mądrzy”, czy inni znachorzy. Działają niestety zwykle bezkarnie, lecząc przeróżnymi metodami. Efekty leczenia — często stan beznadziejny, nierzadko śmierć pacjenta. Nieliczni z tych szarlatanów stają przed sądem i otrzymują wyroki skazujące, jak np. pewien znachor wielkopolski, który gruźlicze zalecił 21-dniową głodówkę, czym spowodował jej zgon. Wyrok 6 lat więzienia. Oto jeszcze jeden przykład „leczenia”: do Poradni Dziecięcej matka przyniosła 8-miesięczną niemowlę w stanie ciężkiego wyniszczenia. Cała jama ustna dziecka jest jedną cuchnącą i ropiejącą raną. Przez długi czas nie chce wyjawiać przyczyn takiego stanu dziecka. Wreszcie, po długiej rozmowie, udaje się nam dotrzeć do prawdy. Dziecku prawdopodobnie na skutek zaniedbań higienicznych, wystąpiły na dżiastach i języku pleśniawki. Jest to zupełnie niegroźne schorzenie i przy prawidłowym leczeniu można je zlikwidować w ciągu 2-3 dni. Ale matka mimo, że mieszkała kilka kilometrów od miasta nie poszła z dzieckiem do lekarza. Wołała się poradzić

miejscowej znachorki, która miała opinię „dobrze się znającej na chorobach”. A ta dała zalecenia smarowania jamy ustnej dziecka wydzielinami kurzymi, zmieszany na gęstą papkę z popiołem drzewnym i białkiem. Skutki takiej, cztery dni trwającej „kuracji” widzieliśmy w Poradni. Dziecko umieszczono natychmiast w szpitalu, ale niestety mimo bardzo energicznego leczenia nie zdołano uratować.

Inny przykład. Chory z rakiem wargi dolnej przez 6 miesięcy leczony przez znachora okładami z liści lopianu i okadzaniem. W chwili przyjęcia do Kliniki Onkologicznej stan chorego nie rokował nadziei, z powodu licznych przerzutów raka do organizmu. Pół roku wcześniej zabieg operacyjny uratowałby choremu życie. Takie przykłady można niestety mnożyć w setki i tysiące. Zastanawiające są przyczyny szerzenia się w dobie dzisiejszej praktyk szarlatanów i to nie tylko na dalekich, głuchych wsiach. Gdyby znachorzy nie mieli pacjentów nie mogliby działać — a więc dla czego ludzie, nierzadko zaliczający się do inteligencji korzystają z porad znachorów?

Jedną z przyczyn jest na pewno fama, która głosi, że ten czy tamten znachor pomógł choremu, któremu nie pomogli lekarze. I w sporadycznych przypadkach jest to możliwe. Wówczas gdy mamy do czynienia nie ze schorzeniami organicznymi, lecz z zaburzeniami na tle nerwowym. Wówczas wiara w skuteczność najprostszych ziół, lub całkowicie obojętne go płynu i silna autosugestia może dać pacjentowi nie tylko poprawę samopoczucia, ale poczucie powrotu do zdrowia. Znam wypadek, gdy chora nerwowo kobieta, cierpiąca na tym tle na najrozmaitsze dolegliwości, które żadne leczenie nie pomagało mimo, że próbowała się leczyć u wielu specjalistów, otrzymała serię 10 zastrzyków z wody destylowanej. Otrzymując je była najzupełniej pewna, że jest to skomplikowany, drogi zagraniczny lek, w którego znakomite działanie głęboko wierzyła. I cóż? Po ukończeniu „kuracji” wszelkie dolegliwości minęły całkowicie! Taka jest siła autosugestii, którą zresztą lekarze nieraz wykorzystują w leczeniu chorób nerwowych.

Inną przyczyną istnienia „kwitnących” praktyk szarlatanów jest prostota stawiania diagnozy. Nie trzeba dla nich wykonywać badań laboratoryjnych, nie trzeba rentgena, czy elektrokardiogramu, im wystarczy spojrzenie w oczy choremu, obejrzenie pod światło buteleczki z moczem, a czasem tylko obejrzenie fotografii pacjenta. Jakże to jest wygodne i łatwe? A badania lekarskie często są długie, skomplikowane i nieprzyjemne. Namiętność ludzka jest nieograniczona, a walka z zabobonem i ciemnotą jest bardzo trudna.

DR A. MALUSZYŃSKA

Rozmowy z czytelnikami

Czytelnik z Warszawy

podpisujący się „Eks - ekumenista” nadesłał do naszej Redakcji list na temat: „Ekumenizm w wydaniu kard. Stefana Wyszyńskiego”. Treść pisma zasługuje na głębszą uwagę, więc publikujemy je niemal w całości: „Choć przez całe społeczeństwo chrześcijańskie toczy się dzisiaj głęboki nurt dążeń do jedności, zapoczątkowany przez Ojca św. Jana XXIII, wszyscy musimy zdawać sobie sprawę z tego, że droga do zjednoczenia jest daleka, trudna, wymagająca wiele wysiłków i dobrej woli z każdej strony.

Nie dokonamy chyba tego wielkiego dzieła my — przedstawiciele starszego pokolenia. Spada jednak na nas odpowiedzialność za wytworzenie klimatu sprzyjającego zjednoczeniu i za przysposobienie naszej młodzieży kościelnej, która ma kontynuować rozpoczęte przez nas dzieło.

Ten ruch ku przywróceniu jedności wszystkich chrześcijan, który zwie się ruchem ekumenicznym, odbywa się pod technieniem łaski Ducha św. i może być realizowany przez wiarę, prawdę i miłość. Musimy zatem czuwać nad tym — jak nas poucza Dekret II Soboru Watykańskiego o Ekumenizmie — by wszystkie starania o przywrócenie jedności, były podejmowane w duchu wzajemnego poszanowania i prawdziwej miłości.

A jak wygląda u nas w Polsce, w Warszawie wprowadzanie ekumenizmu w życie?

Niejednokrotnie słyszałem o tym, że Ksiądz Prymas jest negatywnie usposobiony do naszych braci odłączonych i do innych chrześcijańskich Wspólnot, że nie ma serca do ekumenizmu. Ale to co miałem sposobność usłyszeć osobiście z ust ks. Kard. w kościele św. Anny, w czasie spotkania ze studentami dnia 10 grudnia ub. roku i 11 stycznia br. — na temat ekumenizmu, na temat naszych Braci odłączonych i całych Wspólnot chrześcijańskich istniejących w na-

szym kraju — przeszło wszelkie moje oczekiwania, wywołało zgorznienie i całkowite zachwianie nadziei na rozwój ekumenizmu w Polsce.

Studenci wybuchali raz po raz śmiechem, gdy Prymas w znany sobie, pełen dostojęstwa i cynizmu sposób, kpił ze wszystkich wyznań nierzymsko-katolickich, kiedy mówił o tym, że w czasie okupacji cieszyły się one poparciem Niemców i czynił aluzje dot. ich rzekomej kolaboracji z okupantem, że wyznania te nie mają wcale wyznawców, że najlepszym świadectwem ekumenii z jego strony jest obecnie fakt istnienia Chrześcijańskiej Akademii Teologii na ul. Miodowej, w sąsiedztwie siedziby Episkopatu i Prymasa.

Najbardziej chyba lekceważąco i złośliwie Prymas wyrażał się o Kościele Narodowym nazywając ten kościół ekspozyturą Kościoła Narodowego w USA i ośmieszając byłego Prymasa tego kościoła, który jest „obecnie podobno” profesorem w CHAT”.

Mimo podpisu „Eks-ekumenista” nasz Korespondent szczerze wierzy w przyszłość dialogu rzymskokatolików z „Braćmi odłączonymi”. (Tym określeniem zdradza przynależność do rzymskokatolicyzmu). Jest przede wszystkim szczerze przekonany, że „kwestia ekumenizmu” leży na sercu „Stolicy Apostolskiej”, ponieważ pamięta, że według Soborowego Dekretu o Ekumenizmie (rozdz. II p. 5) „o odnowienie jedności troszczyć się ma cały Kościół zarówno wierzni, jak i pasterze, każdy wedle własnych sił”. Ma jedynie żal do kard. Wyszyńskiego, że te wysiłki ośmiesza i torpeduje.

Na marginesie tej korespondencji odważamy się postawić retoryczne pytanie: Czy rzeczywiście jedna utytułowana osoba posiadać może aż taką moc, aby paraliżować ideały, chęci i inicjatywy tak wielkiej organizacji jaką jest Kościół Rzymskokatolicki w Polsce i w świecie? Czy ta niemal nadziemską moc nie tkwi przypadkiem w bierności i nie-

mej aprobacie? Przecież dla biskupów i kardynałów rzymskokatolickich wola papieża Watykanu i soboru to coś więcej niż jakies tam prawo lub zalecenie...

CZYTELNICZKA Z KRAKOWA

Z uwagami Pani na temat wyższości jednych wyznań nad drugimi nie możemy się pogodzić. Są chaotyczne, niesprecyzowane i powierzchowne. Neoparianie XVI w. zwani u nas „Braćmi Polskimi” nie należeli do protestantyzmu i nie mieli z nim nic wspólnego. Pytanie Pani: „A czy w czasie ostatniej wojny nikt z polskich protestantów nie popełnił podobnych błędów?” (chodzi o kolaborację z okupantem) — powinno zdaniem Pani wywołać odpowiedź pozytywną, lecz na jakiej podstawie? Czy ma Pani jakieś dowody? Z naszej strony możemy przedstawić sporo faktów świadczących o szczerym patriotyzmie polskich protestantów i to jest przekonujące. Prosimy więc w taki sposób z nami nie polemizować, o ile Pani zależy na podtrzymaniu dialogu.

PAN ZDZISŁAW O. Z JAROCINA

Księgi Pisma św. (Starego Test.) zwane deuterokanonicznymi a uznawane przez rzymskokatolicyzm, starokatolicyzm i prawosławie za kanoniczne nie są apokryfami, o jakich pisaliśmy twierdząc, że doktryna Badaczy Pisma Św. i Świadców Jehowy oparta została „głównie na apokryfach”.

Cechą główną apokryfów jest anonimowość ich autorów, którzy celowo podpisywali się imionami postaci występujących w St. Testamencie. I tak ktoś uzupełnił księgę Ezdrasza i podpisał swe dzieło: „Czwarta Księga Ezdrasza”. Inny chciał swoje fantazje przypisać Salomonowi i ogłosił „Ody Salomona”. Tak też powstało „Wniebowstąpienie Izajasza” — „Księga Henocha” i inne. Gdy

amerykański Izraelita Charles Taze Russel stworzył „The Watch Tower Bible and Tract Society” (Biblijne Towarzystwo Strażnicy), z którego w 1912 wyszło Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma św. — mniej zważał na Księgi kanoniczne, a więcej — na wspomniane apokryfy i na legendy Talmudu. Jeżeli tak nie było, to dlaczego jego uczniowie nie poprzestają na kolportażu samej Biblii a narzucają jej czytelnikom swoje wyjaśnienia? Skoro sama Biblia jest jedynym autorytatywnym źródłem wiary, po co studiować tomy pism Russella i Franklina Rutherforda?

PAN GRACJAN B. Z SIERPCHA

Naukę o Trójcy Św. zawiera wypowiedź Chrystusa: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. (Mat. 28, 19).

O życiu człowieka po śmierci ciała poucza m. in. przypowieść Chrystusa o bogaczu i Łazarzu (Łuk. 16, 22 m). W St. Testamencie wiarę Hebrajczyków w życie po śmierci wyraziło wywoływanie duchów (Powtórz. Pr. 17, 10; 1 Król. 28, 3-19).

Według nauki chrześcijańskiej zachowanej od początku i powszechnie Chrystus był „pełnym” Bogiem i „pełnym” człowiekiem. Istniał w jednej (boskiej) Osobie Słowa (Logosa) z dwoma naturami, boską i ludzką. Jest więc rzeczą oczywistą, że od małości zachowywał się jak normalny człowiek, a jako niemowlak, „ssał pierś” Swojej Matki, której Pismo Św. nigdzie nie nazywa „miedoskonałą kobietą” — jak Ją Pan sobie pozwala określać w korespondencji z nami.

Nikt „prawdziwego” imienia Bożego nigdy celowo nie zatajał. Imię „Jahwe” nie jest „nazwiskiem prawdziwym” Boga, lecz słowem żydowskim oznaczającym własnie Boga — po żydowsku. Po polsku „Jahwe” tłumaczymy na „Bóg” i nie ma tu obawy o pomyłkę. Pozdrawiamy.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wróblewskiego 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 1,50 dol.; Kraje Amerykańskie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zam. 621. U-52.

WŁADYSŁAWA KOZŁOWSKIEGO

18 marca br. odbył się wernisaż interesującej wystawy malarstwa. Wiesław Rustecki, który powitał zebranych żałował, że nie jest Melchioriem Wańkowiczem, którego wspomnienia i anegdoty wprowadziłyby zwiedzających w klimat malarstwa Władysława Kozłowskiego lepiej, niż jego, warszawiaka słowa.

Autor niniejszego tekstu również jest warszawianinem, któremu kultura polskich kresów znana jest tylko z najróżniejszych prze-

widoki charakterystyczne dla niewielkich osad rosyjskich wyręć się musiały nie zatartym śladem na wyobraźni artysty. Daje się to wyczuć nawet w podświadomym jej działaniu, gdy „Port rybacki” najeżony masztami budzi wyraźne skojarzenia z prawosławnym cmentarzem na pagórku, na którym wyrasta gęsta lat wysmukłych krzyży.

Inne, świadome już wspomnienia przedstawiają pejzaże z cerkiewkami, wśród lasu, gdy słońce chowa się za chmury, jak oko żółto-czerwone. „Pejzaz miejski”, „Monastery”, „Nad Wolgą” — w tym ostatnim wyczuwa się szeroki oddech wody, po środku strzelająca w niebo cerkiew, u jej stóp małe domki — ule.

Można też zaobserwować u Kozłowskiego

Fot. R. KŁOSIEWICZ



Artysta dyskutuje ze zwiedzającymi



Wystawa wzbudza zainteresowanie zwiedzających



Wernisaż w Domu Plastyka na ul. Mazowieckiej w Warszawie

kazów, a jednak bez trudu rozumie i odbiera to malarstwo, którego komunikatywność jest jedną z cech zasadniczych.

Zwiedzających wystawę uderza na wstępie oszczędna, stonowana paleta. Zdyscyplinowanie w tej mierze przejawia, zwłaszcza obraz pt. „Maki” malowany całą gamą czerwieni o różnym natężeniu, przedstawiający łan kwiatów falujących na wietrze.

Płótno to, podobnie jak inne krajobrazy Kozłowskiego, ma charakter wybitnie malarzski, wrażeniowy. Kolor dyktuje tu warunki pozostałe, podporządkowana jest mu kompozycja i światło, które wydobywa jedne, przysgaszając inne barwy.

Portrety i sceny rodzajowe traktowane są natomiast bardziej graficznie. Kolory służą w tym wypadku do podkreślenia rysunku, którym autor posługuje się perfekcyjnie, nakreślając silne, zdecydowane kontury postaci, tak syntetyczne, że sprawiają wrażenie wykutych w kamieniu. Obrazy „W łaźni”, „Wędrowcy”, „Bezdomny” są przykładem dobrego opanowania warsztatu przez ucznia Gepperta, Kulisiewicza, Pakulskiego i Urbanowicza, a jednocześnie silnego wpływu kultury rosyjskiej, w jej pięknej ludowej odmianie.

inna, ciekawą cechą. Otóż maluje niektóre sceny czy typy egzotyczne, wchodzi w ich charakter tak dalece, że nadaje np. portretowi „Murzynka” — styl rzeźby afrykańskiej, a „Handlarki owoców” budzą skojarzenia z malarstwem meksykańskim, z jego płaszczyznową dekoracyjnością.

Z jednakową umiejętnością operuje autor rysunkiem, jak i kolorem, czasami zaś świadomie przytłumia je, aby najważniejszy akcent położyć na stronę kompozycyjną, niezachwianie spokojną, klasyczną, opartą na osi symetrii lub układzie poziomych pasów, a także na zasadzie złotego podziału. Równowaga koloru i rysunku zachowana w takich obrazach, jak „Noc księżycowa”, „Na dobranoc” czy „Słońce”, daje również pełną wypowiedź artystyczną.

Z twórczością Kozłowskiego można obcować na co dzień. Podoba się ona zarówno zwykłym odbiorcom malarstwa, jak i koneserom, którzy mogą w niej znaleźć ciekawy materiał do rozważań. Gdybym mógł np. wybierać dla siebie, wybrałbym piękne, szaroniebieskie „Kurapatwy” lub „Sprzedawcę kanarków” — brunatną postać na szmaragdowym tle z iskierkami żółto-czerwonych ptaszków.

TADEUSZ ROGOŹA